



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki, Spasimir Domaradzki, Łukasz Krzyżanowski, Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1386 (126/2025) | 26.06.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Krzysztof Fedorowicz

Białoruś planuje budowę drugiej elektrowni atomowej

W marcu 2025 r. białoruski przywódca Alaksandr Łukaszenka podczas wizyty w Moskwie poinformował, że zwrócił się do rosyjskiego prezydenta i Państwowej Korporacji Energii Jądrowej (Rosatom) z prośbą o pomoc w budowie drugiej elektrowni atomowej na Białorusi. Obecnie trwają przygotowania do negocjacji technicznych, a strona białoruska opracowuje studium wykonalności inwestycji.

Atom 2.0. Pierwsze informacje o planach budowy drugiej elektrowni atomowej na Białorusi pojawiły się już na przełomie 2022/2023 r. Publicznie mówił o tym Alaksandr Łukaszenka. Jego zdaniem, elektrownia mogłaby powstać w obwodzie mohylewskim na granicy z Rosją, by dostarczać prąd do obwodu briańskiego i „nowych regionów” (kilka obwodów Ukrainy, które są okupowane przez rosyjskie wojska). Ostatecznie w marcu 2025 r. prezydent Łukaszenka oficjalnie poinformował o podjęciu decyzji w sprawie budowy drugiej elektrowni atomowej. Wiele wskazuje na to, że decyzja ta opiera się raczej na motywacji politycznej niż ekonomicznej. Obecny potencjał gospodarczy Białorusi nie generuje tak dużego zapotrzebowania na energię. Ponadto istniejąca i funkcjonująca już Ostrowiecka Elektrownia Atomowa w całości zaspokaja potrzeby Białorusi i produkuje nadwyżki energii, na które nie ma zapotrzebowania.

Negatywne doświadczenia. Białoruś przez dłuższy czas nie była zainteresowana rozwojem technologii nuklearnych na swoim terytorium i konsekwentnie dystansowała się od pomysłów wykorzystania energii atomowej. Wynikało to przede wszystkim z poważnych konsekwencji awarii w Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej w kwietniu 1986 r. Chociaż awaria miała miejsce na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR), to jednak z powodu specyficznego usytuowania elektrowni (10 km w linii prostej od granicy z ówczesną Białoruską Socjalistyczną Republiką Radziecką (BSRR)) oraz panujących w dniu katastrofy warunków atmosferycznych przeważająca część radioaktywnych pyłów przemieściła się na terytorium Białorusi, doprowadzając do trwałego napromieniowania. Skażenie terytorium Białorusi cezem-137 objęło 23% republiki (dla porównania: Ukrainy – 5%, Rosji – 0,6%). Dotknęło ono przede wszystkim tereny rolnicze, przez co gwałtownie zmniejszyła się powierzchnia zasiewów, a w związku z tym również zbiory upraw rolnych. W dużym stopniu ograniczono także wykorzystanie zasobów leśnych.

Rozpad ZSRR sprawił, że białoruskie władze zostały same z tym problemem i nie mogły liczyć na międzynarodową pomoc w celu usuwania skutków katastrofy (w przeciwieństwie do Ukrainy, która taką pomoc otrzymała). To sprawiło, że Mińsk bez jakichkolwiek warunków zgodził się na wywóz do Rosji broni atomowej pozostałej po ZSRR (ostatnie rakiety z ładunkiem nuklearnym wywieziono z Białorusi w 1996 r.) oraz zawarł w konstytucji (art. 18) zapis, iż Białoruś stawia sobie za cel uczynienie ze swego terytorium strefy bezatomowej, a państwa – neutralnym. W 1996 r. Alaksandr Łukaszenka wystąpił z inicjatywą utworzenia strefy bezatomowej, która swoim zasięgiem miałaby obejmować państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Jeszcze w 2002 r. białoruski przywódca oświadczył, że Białoruś nie zbuduje elektrowni atomowej na swoim terytorium, ale jest zainteresowana możliwością budowy białoruskiego reaktora w Elektrowni Atomowej w Smoleńsku. Do 2005 r. na Białorusi publicznie nie podnoszono kwestii budowy elektrowni atomowej.

Elektrownia w Ostrowcu. Plan budowy na terenie Białorusi elektrowni atomowej powstał w 2006 r. i stał się podstawą „Koncepcji bezpieczeństwa energetycznego” z 2007 r. oraz przyjętej w 2010 r. „Strategii rozwoju potencjału energetycznego do 2020 r.”. Dokumenty te zakładały, że główną przyczyną budowy elektrowni atomowej na Białorusi jest zbyt duże uzależnienie państwa od dostaw gazu, niezbędnego przy produkcji energii elektrycznej. Pogłębiającą się zależność od dostaw produktów energetycznych z Rosji spowodowała, że białoruskie władze



postanowiły zrealizować projekt pozwalający na jej zmniejszenie. Ponadto rosyjskie władze często wykorzystywały swoje zasoby energetyczne jako instrument w polityce zagranicznej wobec Białorusi. Za podstawowy cel strategiczny władze Białorusi uznały zmniejszenie udziału gazu przy produkcji energii z 95% w 2006 r. do 60% w 2020 r.

Białoruskie władze argumentowały, że budowa pierwszej elektrowni atomowej odbywa się z uwzględnieniem rosnącego zapotrzebowania na energię elektryczną oraz że powstaje ona przede wszystkim na potrzeby wewnętrzne państwa. Brano przy tym pod uwagę sprzedaż nadwyżki wyprodukowanej energii innym państwom, szczególnie Litwie, Łotwie i Polsce, licząc także na eksport energii elektrycznej do innych krajów UE poprzez połączenie linii energetycznych m.in. z Polską.

Oficjalne otwarcie pierwszej białoruskiej elektrowni atomowej odbyło się 7 listopada 2020 r. Została ona zlokalizowana w północnej części obwodu grodzieńskiego, w pobliżu miejscowości Ostrowiec, 20 km od granicy z Litwą i 50 km od centrum Wilna. W tej kwestii nie przeprowadzono żadnych konsultacji ze stroną litewską, która o pomysły budowy elektrowni w pobliżu swoich granic dowiedziała się z mediów. Zdaniem strony białoruskiej, taka lokalizacja, na północnym zachodzie kraju, jest spowodowana położeniem dwóch rafinerii na południu i na wschodzie Białorusi (w Mozyrzju i Nowopołocku), które są całkowicie zależne od rosyjskiego surowca. Elektrownia w Ostrowcu ma za zadanie odciążać oba zakłady i zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne zachodniego regionu republiki.

Problemy podczas budowy. Część naukowców zwracała uwagę, iż północna część obwodu grodzieńskiego znajduje się w rejonie aktywności sejsmicznej, co może mieć wpływ na bezpieczeństwo funkcjonowania elektrowni. Wskazywano na fakt wystąpienia na tym obszarze kilku mocno odczuwalnych trzęsień ziemi. W 1908 r. w pobliżu Ostrowca doszło do najsilniejszego trzęsienia ziemi na Białorusi – jego natężenie wynosiło 7 stopni w skali Richtera. Z kolei w 2004 r. doszło do silnego trzęsienia ziemi w obwodzie królewieckim (5 w skali Richtera), które było odczuwalne także na Białorusi, Litwie i w Polsce. Naukowcy podkreślali, że wystąpienie podobnego zjawiska w miejscu lokalizacji elektrowni mogłoby mieć negatywny wpływ na jej konstrukcję.

Powstawaniu elektrowni atomowej w Ostrowcu towarzyszyło szereg nieprawidłowości związanych z pracami budowlanymi. Budziły one niepokój strony litewskiej, która o większości z nich dowiadywała się z mediów. Dwa najpoważniejsze incydenty miały miejsce w 2016 r. W kwietniu doszło do zawalenia się betonowej konstrukcji na terenie budowy między dwoma blokami reaktorów. W efekcie doszło do uszkodzeń konstrukcji nośnej elektrowni. Z kolei w lipcu podczas operacji przemieszczenia 334-tonowego korpusu reaktora doszło do jego upadku z wysokości kilku metrów. Strona białoruska skomentowała sytuację dopiero po upowszechnieniu jej przez media i zapewniła, że incydent ten nie spowodował żadnych uszkodzeń sprzętu, a korpus reaktora może być użyty ponownie. Jednak po medialnym nagłośnieniu incydentu przez litewską prezydent Dalię Grybauskaitė zdecydowano o wymianie całego korpusu na nowy. Wszystkie incydenty były spowodowane błędem ludzkim, którego można było uniknąć. Istnieją obawy, że skoro pracownicy białoruskiej elektrowni popełniali tego typu błędy już na etapie budowy siłowni, to mogą je popełniać także w trakcie jej działania.

Jednak dla strony litewskiej najważniejsza była sprawa związana z zagrożeniami dla ludzi i środowiska naturalnego. Władzom Litwy nie odpowiada przede wszystkim to, że białoruska elektrownia powstała blisko centrum Wilna. Co więcej, rzeka Wilia jest głównym źródłem technicznego zaopatrzenia ostrowieckiej elektrowni w wodę do chłodzenia rdzenia reaktora. Przepływająca przez Białoruś oraz dwa największe litewskie miasta, Wilno i Kowno, rzeka jest także źródłem wody pitnej dla milionów ludzi.

Wnioski. Budowa drugiej elektrowni atomowej rodzi pytania o celowość takiej inwestycji. Po pierwsze, na budowę pierwszej elektrowni jądrowej Białoruś zaciągnęła pożyczkę od Rosji w wysokości 10 mld USD. Ponadto już istniejąca elektrownia w Ostrowcu nie przynosi spodziewanych korzyści ekonomicznych. Władze planowały sprzedawać energię elektryczną do sąsiednich krajów, które jednak odmówiły jej zakupu. Z kolei sama Białoruś i jej gospodarka nie potrzebują takich ilości energii, jakie wytwarza elektrownia. Powstaje problem



z zagospodarowaniem nadmiaru energii. Jest ona wprawdzie sprzedawana do Rosji, jednak poniżej oczekiwanych zysków.

Zdaniem ekspertów, budowa drugiej elektrowni atomowej kilka lat po otwarciu pierwszej nie ma ekonomicznych podstaw. Jej powstanie doprowadzi nie tylko do nowych długów wobec Rosji, ale także do uzależnienia technologicznego. Ponadto stworzy to typowe dla elektrowni jądrowych problemy – nie do końca wiadomo, co stanie się z odpadami radioaktywnymi i gdzie będą składowane.

Wątpliwości mają także rosyjscy politycy. Wiceminister energetyki Rosji w latach 2020-2024 Paweł Snikkars powiedział, że Moskwa podchodzi do białoruskiej inicjatywy z umiarem i ostrożnością. Rosja nie zamierza zamykać swoich elektrowni jądrowych w centralnej części kraju, aby zużywać energię elektryczną z Białorusi. Ponadto rosyjska energia elektryczna jest tańsza. Jego zdaniem, już podczas budowy elektrowni trzeba przewidzieć, kto będzie zużywał wyprodukowaną energię.

Rosyjscy eksperci wskazują, że z ekonomicznego punktu widzenia taki projekt nie ma uzasadnienia. Elektryczność do Rosji będzie można eksportować tylko do systemu energetycznego pobliskiego obwodu smoleńskiego, a tam jest elektrownia jądrowa. Inne możliwe trasy przesyłu energii przebiegają przez regiony nadwyżek energetycznych Federacji Rosyjskiej. Eksperci podają ponadto przykład niedosłej bałtyckiej elektrowni atomowej w obwodzie królewieckim. W 2010 r. rozpoczęto jej budowę, w 2014 r. przerwano prace, a w 2018 r. oficjalnie wstrzymano jej budowę ze względu na nieopłacalność inwestycji.

Najwięksi orędownicy powstania drugiej elektrowni atomowej na Białorusi to Alaksandr Łukaszenka oraz Rosatom (Państwowa Korporacja Energii Jądrowej) – rosyjska państwowa grupa kapitałowa zajmująca się energią jądrową w Rosji. Białoruski przywódca chce w ten sposób uruchomić schemat pozyskiwania pieniędzy z Rosji w formie kolejnej pożyczki, mimo że nie spłacił jeszcze poprzedniej. Z kolei Rosatom zainteresowany jest technologicznym uzależnieniem Mińska od Moskwy i państwowymi gwarancjami na środki budżetowe przeznaczone na budowę białoruskiej elektrowni.

Tym samym pomysł budowy kolejnej elektrowni atomowej nie ma podstaw ekonomicznych i wpisuje się w realizację długofalowego procesu uzależniania Republiki Białorusi od Rosji, tym razem w sektorze technologicznym i energetycznym.